

Wirtualna kiełbasa i sztuczna inteligencja Saddama Hussajna

O konsekwencjach stworzenia sztucznej ineligencji, ble, ble, ble

CHIP: W trakcie swojej działalności pisarskiej „wmyślił” Pan w siebie (to Pańska terminologia) wiele światów. Czy była to tylko czysta gra konsekwentnej wyobraźni? Aluzyjny eskapizm od rzeczywistości (również politycznej)? Czy może przepowiadanie przyszłości? Kim jest Lem? Intelktualnym harcownikiem? Pamflicistą rzeczywistości? A może jasnowidzem wróżącym z jej fusów?

Stanisław Lem: Muszę powiedzieć, że w swoim piarstwie raczej zastanawiałem się nad tym, co jest możliwe. Kiedy zaczynałem pisać, więcej śmiałości okazywałem jako autor utworów fantastycznych, gdyż nie było tu kryteriów sprawdzalności. I niezależnie od tego co się teraz sprawdza, a co nie, nie spodziewałem się dożycia większości rzeczy, które przewidywałem. Po wtóre, co się łączy z pierwszym, nastąpiło nadspodziewane przyspieszenie rozwoju. Może to zabrzmia paradoksalnie, ale nie jestem szczęśliwy, że niektóre moje prognozy tak szybko się spełniają. Ja bym wołał, żeby to się działo wolniej, żeby ludzie, zwłaszcza fachowcy, byli zdolni się jakoś dostosować, oddzielić to co jest poszukiwane i pożądane od tego co jest szkodliwe.

CHIP: Twórcy cybernetyki chcieli już w latach 50-tych zakłócić rozum w maszynie. Według Pana sztuczna inteligencja OBECNIE nie powstanie? Dlaczego TERAZ nie?

Lem: Leży tu u mnie na biurku zaproszenie na konferencję w Wiedniu. Zapowiedziano szereg referatów, z których nazw można mniemać, że już jakaś sztuczna inteligencja istnieje. Otóż nie ma jej, choć sądzę osobiście że kiedyś będzie. Wcześniej jednak trzeba uświadomić sobie parę pryncypiów. Po pierwsze – tak jak w przypadku człowieka – w przypadku sztucznej inteligencji nie można mówić o jednym tylko rodzaju inteligencji. Musimy się przygotować na ich mnogość, zaś nie widać tego w obecnych dyskusjach. Po drugie – znów tak jak w przypadku człowieka – trzeba się liczyć z tworzeniem swego rodzaju zarodka i kształceniem go, więc specjalizacją w określonym kierunku.



Z chwilą, kiedy będziemy mogli takie urządzenia czysto elektronicznie kształcić tak, jak kształci się dzieci, już będziemy bardzo dobrze zaawansowani.

CHIP: Stworzenie sztucznej inteligencji jest według Pana potencjalnym źródłem nowych kłopotów cywilizacji. Jakież to może mieć konsekwencje?

Lem: Muszę powiedzieć, że ja raczej zajmowałem się pozytywnymi konsekwencjami. Jeżeli chodzi o strony negatywne, to zawsze można sobie oczywiście wyobrazić, że jakiś Saddam Husajn albo jakiś Sadat czy jakiś krótko mówiąc autokrata, będzie miał na podporządku jakieś takie urządzenie do rządzenia. Teoretyczne symulacje takich maszyn zostały już dawno przeprowadzone. Umożliwiałyby one – nawet bez większego czynnika inteligencji, zaś wykorzystując jedynie teorię gier – prowadzenie rozgrywki przeciwko koalicji wszystkich państw na świecie. Jest to możliwe przy założeniu, że takie urządzenie miałoby moc wykonawczą, a tą autokraci dzielą się – z definicji – niechętnie.

CHIP: Po co więc miano by tworzyć sztuczną inteligencję? Czy po to, aby stać się demiurgiem, jak prof. Corcoran? Czy żeby uruchomić ewolucję cybernetyczną, jak dr Diagoras? Po co komu stosowanie reguły Chapuliera? Czy cywilizacji nie jest potrzebne bardziej narzędzie do intelektualnego wspomaganie człowieka (np. komputer), niż intelektualny partner z pełną autonomią i wolą, bo może to być wypuszczeniem dżina z butelki?

Lem: Prawdę powiedziawszy nie tak nam brakuje intelektualnych partnerów, jak

nam brakuje, jeśli tak wolno mi się wyrazić, jakiś czynników hamujących generalny idiotyzm i kretynizm umysłowy, który nam grozi. Proszę popatrzeć: 98% wszystkich danych, które krążą nieustannie w światowych sieciach, to po prostu śmieci. Wskrzeszony z umarłych Fred Astair

tańczy z odkurzaczem, reklamując zza grobu nowy produkt dla domowych gospodyń. Napoleon przedstawia zalety gaśnicy na tle pożaru Moskwy. Po masowym samobójstwie 39 osób w Stanach już się robi seriale o sektach samobójczych. To są tropy, którymi idą hieny i szakale. Pojawilo się nowe pojęcie – computer crime, walka nowego typu tarczy z nowym mieczem.

Hackerzy kontra programiści i cała gama przestępstw, o których świat by nie usłyszał, gdyby nie rozwój Sieci. I właśnie tutaj przydałaby się nam taka sztuczna inteligencja, która ograniczałaby wszelkie oszustwa i kanty oraz selekcjonowałaby przepływ informacji chociażby co do kryterium istotności.

rozmawiał Jerzy Karwelis

Ciąg dalszy za miesiąc

Krótki słowniczek lemologii

***Profesor Corcoran** – postać z „Dzienników Gwiazdowych”. Stworzył sztuczne inteligencje zamknięte w stalowych skrzyniach, podłączone sztucznymi zmysłami do bębna odgrywającego zdarzenia rzeczywistości.

****Doktor Diagoras** – postać z „Dzienników Gwiazdowych”. Zainicjował „ewolucję cybernetyczną” jako wyjście z alternatywy budowy coraz szybciej liczących mózgów elektronowych albo elektronicznego odtworzenia budowy ludzkiego mózgu. Obdarzał swoje twory niezawisłością i spontanicznością. Prawdopodobnie zabity przez jeden z własnych twórców, który wyrwał się na wolność.

*****Reguła Chapuliera** – reguła pochodząca z „Kongresu Futurologicznego”, tzw. prawo najmniejszego oporu. Brzmi ono: „Maszyna tępa, niezdolna do refleksyjności, robi to, co jej zadać. Bystra pierwszej bada, co się jej lepiej kalkuluje – rozwiązać otrzymane zadanie czy też wykpić się sianem? Idzie na to, co prostsze.”